

JOANNA TEKIELI

MALOWNICZA JESIEŃ
*w Olszowym
Tarzu*

FILIA

JOANNA TEKIELI

MALOWNICZA JESIEŃ
*w Olszowym
Tarze*

FILIA

Parki we wszystkich barwach miodu,
w sadach sok śliwek złoci liście
jesień zagląda do ogrodu,
coraz wilgotniej, coraz mgliściej.

Od deszczu puchną kartofliska,
błyszczą się grzybów parasole,
zmęczone słońce słabiej błyska
i znowu dźwięczą dzwonki w szkole.

Jesień, seledyn wszedł w oliwkę,
żółcienie, brązy, stare złoto,
dni znowu krótsze, drogi śliskie
i pachnie chłodem, i tęsknotą.

MARIUSZ PARLICKI, *Jesiennie*, za: www.parlicki.pl

Dedykuję wszystkim, którzy kochają jesień

ROZDZIAŁ 1



Końcówka lata w Olszowym Jarze przyniosła dni piękne i słoneczne, jakby wrzesień chciał dać ludziom i przyrodzie szansę, by wykorzystali w pełni ten czas, zanim nadejdą jesienne chłody. Niebo miało odcień tak czystego błękitu, że gdyby podobny pojawił się na obrazie, krytycy zarzuciliby jego twórcy, że ulepsza rzeczywistość. Nitki babiego lata snuły się po polach, niesione przez wiatr, a gdy zaczepiały się na gałęziach krzewów, lśniły w promieniach słońca jak srebrne wstążki. A jednak bujna dotąd zieleń koron drzew nieco już przygasła i gdzieś tam pojawiły się na liściach przebarwienia świadczące o tym, że nieuchronnie zbliża się pora przygotowań do zimy.

Weronika siedziała w swoim biurze, urządzonej w starej stodole babci i dziadka, i pracowała nad projektem. Po tym, jak w bardzo popularnym francuskim czasopiśmie ukazała się reklama jej firmy, poparta rekomendacją Mał-

gosi, znanej aktorki i modelki, a prywatnie – kuzynki Weroniki, projektantkę zasypały zlecenia z Francji. Od początku września pracowała po dwanaście godzin dziennie, a i tak widać było, że ze wszystkimi nie nadąży, bo wciąż napływały kolejne. Tego dnia dostała aż cztery i to sprawiło, że zdecydowała się wcielić w życie plan awaryjny.

„Podzielę się pracą z Wojtkiem” – pomyślała i sięgnęła po telefon.

Z Wojtkiem pracowała przez wiele lat w jednym pokoju w biurze architektoniczno-projektowym, dopóki nie została zwolniona po tym, jak otrzymała wyróżnienie w ważnym konkursie. Jej przełożeni, Barbara i Bartek, zwani przez pracowników BarBarem, nie mogli znieść sukcesu podwładnej i wręczyli jej wypowiedzenie. Zresztą wyszło jej to na dobre, bo dzięki temu zmobilizowała się i zaczęła pracować na własny rachunek oraz zrobiła generalne porządki w swoim życiu.

– No cześć, jak fajnie, że się odezwałeś! – Głos Wojtka brzmiał dość smutno, co od razu wyczuła. Postanowiła nie robić żadnych wstępów, tylko od razu zapytała, czy jest zainteresowany zleceniami.

– Dziewczyno, z nieba mi spadasz! – zawołał. – Wezmę każde zlecenie, nawet na wychodek! BarBar mnie zwolnił.

Zdziwiła się, bo niedawno rozmawiali i nie wspominał o tym ani słowem, ale teraz przyznał, że zwyczajnie było mu wstyd.

– Wstyd? Tobie? To oni powinni się wstydzić, że zwalniają osobę nie tylko z najdłuższym stażem, ale i z wielkim talentem – zauważyła, oburzona na tę niesprawiedliwość, bo Wojtek był naprawdę świetnym architektem.

– Ech, dzięki... Tylko wiesz, głupio mi, bo gdy ciebie wywalili, od razu wzięłaś się w garść i założyłaś własną firmę, a ja się drugi miesiąc bujam na bezrobociu.

– To już się nie bujasz, bo masz zlecenie. A nawet trzy.

Uzgodnili warunki współpracy i Weronika się rozłączyła, a potem stanęła na progu, by odetchnąć trochę świeżym powietrzem. Jeśli tylko pozwalała na to pogoda, projektantka pracowała przy otwartych na oścież drzwiach, bo mogła wtedy napawać się zapachem docierającym z sadu i ogrodu, ale też dawała odpocząć oczom, błędząc wzrokiem po zielonej trawie, liściach, kolorowych kwiatach. Spojrzała w niebo, po którym frunął właśnie klucz dzikich gęsi zmierzających na południe. Patrzyła na ich równy szyk i poczuła jakąś dziwną tęsknotę, która wypełniła jej serce. Miała wrażenie, jakby wraz z tymi ptakami odlatywała najbardziej beztraska pora roku, ale to odczucie szybko zniknęło, bo przecież Weronika kochała jesień i zawsze witała ją z radością. Zresztą w każdej porze roku miała coś ukochanego, na co warto było czekać.

„Będą spacerować wśród szeleszczących liści, będą orzechy, dynie i grzyby, malownicze krajobrazy pełne ciepłych barw i wieczory przy świecach, z puszystym kocykiem, ciepłą herbatą i przytulnym facetem” – pomyślała.

Wróciła do biura i zrobiła sobie kawę, ale zanim zajęła się projektem, zerknęła na forum architektoniczne, bo czasem można było znaleźć tam ciekawe kursy, webinary i porady. Teraz, gdy tylko otworzyła stronę, rzucił się jej w oczy konkurs na urządzenie domu pracy twórczej. W pierwszej chwili serce mocniej jej zabiło, bo uwielbiała takie wyzwania, ale od razu przysłała też myśl, że może szkoda czasu, którego przecież i tak nie miała zbyt wiele. Latem zgłosiła się do trzech konkursów architektonicznych: na projekt przebudowy starego pałacu, budowę gmachu muzeum sztuki nowoczesnej i renowację zabytkowej kamienicy, i w żadnym nie przeszła nawet do drugiego etapu, co sprawiło jej dużą przykrość i nieco nadwątlilo jej wiarę w siebie.

„Może się wypaliłam?” – przemknęła jej przez głowę obawa. „Może moje pomysły przestały być ciekawe, kreatywne, oryginalne?”

Popatrzyła na stronę z konkursem i przeczytała warunki, bo uznała, że to przecież do niczego nie zobowiązuje. Im więcej się dowiadywała, tym mocniej pociągało ją to wyzwanie i miała wrażenie, że jest wręcz stworzone dla niej. Dom położony był kilkanaście kilometrów za miastem, w którym kiedyś mieszkała, i dobrze знаła to miejsce, bo czasami spędzała tam weekendy. Była to spokojna miejscowość, z lasem, kilkoma stawami rybnymi i polami rzepaku, a dom postawiony był na obrzeżach, w rewitalizowanym właśnie parku.

„A gdybym tak jednak wysłała zgłoszenie?” – rozważała, choć głos rozsądku podpowiadał jej, że nie ma czasu na takie działania. „Daj spokój, nie dasz rady pogodzić tylu zleceń i jeszcze konkursu, z którego pewnie i tak nic nie wyjdzie. Zajmij się tym, co przynosi ci zarobek, a nie mrzonkami”.

Zamknęła stronę i usiadła nad projektem dla klientki, ale nie mogła się skupić, bo pomysły zaczęły napływać jej do głowy od razu po przeczytaniu warunków konkursu i domagały się realizacji. Stłumiła je, zmuszając się do pracy i dopiero wieczorem, gdy usiadła w swoim salonie, żeby porozmawiać z Darkiem, rozmaite koncepcje wróciły i zaatakowały ją ze wszystkich stron. Darek pracował od dwóch tygodni w Warszawie, bo jego rodzinna firma dostała zlecenie na remont starego domu od klienta Patrycji, przyjaciółki Weroniki.

– Tęsknię za tobą – powiedzieli jednocześnie, gdy rozpoczęli wideorozmowę.

Przez chwilę milczeli, przyglądając się sobie nawzajem, a gdy się odezwali, znów zrobili to równocześnie. Roześmiali się, a potem, jedno przez drugie, zaczęli opowiadać o tym, co dziś robili i co im się przydarzyło, aż w końcu znów zapadła cisza. Darek rozparł się wygodnie na krześle, splótł ręce za głowę i powiedział:

– A teraz mów wreszcie, co się tam w tobie przelewa!

Weronika odchrząknęła, poprawiła bluzkę i wzruszyła ramionami.

– Skąd pomyśł, że coś się przelewa? Wypowiadałam ci się z każdej minuty!

Darek skrzyżował ręce na piersiach i uniósł jedną brew.

– Skoro chcesz tak pogrywać, proszę bardzo – oznajmił tonem włoskiego szefa mafii. Wycelował w nią palec. – Tylko nie mów potem, że cię nie ostrzegałem. Zaraz wsiądę do samochodu i nie minie pięć godzin, jak przyjadę i to z ciebie wyduszę.

Westchnęła i udała, że omdlewa na krześle.

– Wobec takiej obietnicy nie powiem już ani słowa, tylko będę czekać na to wyduszanie – szepnęła cieniutkim głosem.

Zakasał rękawy i warknął groźnie, zbliżając wyszczerzone zęby do ekranu. Jeszcze przez chwilę tak się droczyli, po czym Weronika opowiedziała mu o konkursie, zaznaczając na koniec, że nie weźmie w nim udziału, bo zwyczajnie nie wystarczy jej na to czasu, a zresztą po trzech porażkach w tych wcześniejszych nie ma wielkich nadziei na to, że mogłaby coś w tym względzie zyskać. Darek uśmiechnął się i popatrzył na nią, przechylając głowę w bok.

– Może bym w to uwierzył – odniósł się do usłyszonej deklaracji – gdybym cię dobrze nie znał. I gdyby nie to, że z lewego ucha już wystają ci pomysły na pokój pisarski, a z prawego na wyciszone pomieszczenie dla śpiewaczki.

Weronika zatkała uszy i roześmiała się.

– No tak, tak! – zawołała. – Aż mi się gotuje pod czaszką! Ale ja przecież nie mam kiedy nad tym usiąść!

– Hej, no przecież nikt nad tobą z batem nie stoi. W każdym razie: w tej kwestii, bo z pozostałymi projektami to już gorzej. Więc możesz pracować po trochu, po kawałku. Jeśli zdążysz, to super, jeśli nie, jakoś to przeżyjesz.

Uściskała ekran komputera i ucałowała go, a potem odsunęła się i popatrzyła z uśmiechem na Darka.

– Salomonie, mędrco mój, dziękuję za złotą radę! A teraz śmigaj już do łóżka, żeby i jutro twój mózg tak genialnie funkcjonował. Ja też już idę spać!

„Już to widzę...” – pomyślał Darek, ale uśmiechnął się i pomachał Weronice, po czym oboje się rozłączyli.

ROZDZIAŁ 2



Weronika położyła się do łóżka, ale po dziesięciu minutach wstała, wzięła laptop i usiadła w pościeli, opierając się wygodnie o zagłówek. Dobrze wiedziała, że nie zaśnie, bo pomysły na dom pracy twórczej tak kotłowały się w jej głowie, że po prostu musiały znaleźć ujście. I nie miało znaczenia to, czy wierzyła w możliwość odniesienia sukcesu: jej umysł już pracował nad projektem, więc bez sensu było z tym walczyć. Znała siebie i wiedziała, że taka walka jest z góry skazana na porażkę.

– No to chodźcie, pomysły – szepnęła i uruchomiła program.

Zaczęła od pokoju dla malarza, bo uznała, że to będzie najłatwiejsze: miała doświadczenie, ponieważ projektowała galerię sztuki, a później jeszcze konsultowała się ze znajomymi artystami malarzami w związku z projektowaniem pracowni dla młodej artystki.

„A w sprawie śpiewaczki porozmawiam z Małgosią” – postanowiła. „Ona chyba kiedyś współpracowała z jakąś diwą operową, podczas kręcenia jednego z filmów”.

Straciła poczucie czasu, bo nowe koncepcje pojawiały się nieustannie, więc wykorzystwała to, projektując kolejne pomieszczenia, których organizator konkursu przewidział osiem. Pracowała jak natchniona do momentu, gdy usłyszała cichy dźwięk świadczący o tym, że otworzyła się brama wjazdowa. Weronika zamarła i nasłuchiwała, a gdy kilka sekund później rozległ się warkot silnika samochodu, uśmiechnęła się z niedowierzaniem, zapisała pracę, wyłączyła laptop i odłożyła go na stół. Z bijącym mocno sercem ruszyła na spotkanie nocnemu gościowi, ale dotarła tylko do schodów na górę, a on już biegł w jej stronę, rozkładając szeroko ramiona. Wpadła w nie i przyłgnęła do Darka, szukając ustami jego ust. Tak bardzo się za nim stęskniła!

– Wariacie, jechałeś aż z Warszawy – szepnęła.

– Nie mogłem pozwolić, żebyś zarwała noc z powodu pracy – odpowiedział. – I postanowiłem dać ci lepszy powód.

Pocałowali się i pociągnęła go w stronę łóżka.

Następnego dnia obudzili się dopiero o dziesiątej. Oboje przyjęli to z zaskoczeniem, ale uznali, że mogą zrobić sobie małe wagary. Zjedli śniadanie w łóżku, wypili kawę i dopiero wtedy Weronika sięgnęła po laptop i zaprezentowała Darkowi efekty wczorajszej nocnej pracy. Oglądał z uwagą i chwalił jej pomysłowość, a także obiecał poszukać infor-

macji na temat najnowszych metod wyciszania pomieszczeń, żeby oszczędzić jej choć tyle trudności.

– Kiedy musisz wracać do Warszawy? – zapytała.

– Jutro rano pojedę. Tata co prawda marudził, ale dał mi cały dzień, bo powiedział, że jak mnie widzi z tą miną męczennika, to ma ochotę mnie zamurować w ścianie i zostawić. W ciągu tygodnia powinniśmy skończyć, mimo że Tomek urywa się w każdy piątek, żeby spotkać się z Lidką.

– Cudownie, że miłość kwitnie.

Lidka była córką Patrycji i Jacka, który mieszkał w Olszowym Jarze i dowiedział się o swoim ojcostwie dopiero rok temu. Dziewczyna studiowała w Krakowie i tego lata spędziła bardzo długie wakacje w Olszowym Jarze, podczas których nie tylko podjęła współpracę z portalem *Olszowe wieści*, ale też straciła głowę dla młodszego brata Darka, Tomka. Ku zdumieniu rodziny Wrońskich (a także mieszkańców wioski), przyzwyczajonych do tego, że chłopak zwykle skakał z kwiatka na kwiatek, Tomek po raz pierwszy w życiu bardzo mocno zaangażował się w relację.

– Tak – przyznał Darek. – Tata nawet nie narzeka na te jego wolne weekendy, bo oboje z mamą uznali, że jest szansa, aby także ich młodszy syn wreszcie spoważniał. Tak się wyrazili... Ale powiedz mi, czy twoim zdaniem ja spoważniałem? – Słowo „spoważniałem” wymówił tak, jakby było synonimem do „zapadłem na trąd”. Weronika popatrzyła na niego z uwagą i udawała, że się namyśla.

JESIEŃ W OLSZOWYM JARZE JEST
RÓŻNORODNA I PEŁNA NIESPODZIANEK.
CZASEM OTULA WIOSKĘ PŁASZCZEM
SREBRNEJ MGŁY, OPRÓSZY PŁATKAMI
ŚNIEGU, POSTRASZY ULEWĄ, A INNYM RAZEM
ROZPIESZCZA PROMIENIAMI SŁOŃCA.



W biurze Weroniki sporo się dzieje, zasypują ją zlecenia. Projektantka po raz pierwszy nie martwi się o to, czy da radę utrzymać firmę, lecz o to, czy podoła wszystkim wyzwaniom. Ale i w życiu prywatnym nie ma zastoju, bo choć temperatury powietrza robią się coraz niższe, to emocje buzują i daleko im do chłodu.

Także inni mieszkańcy Olszowego Jaru nie szykują się do zimowego snu: rozkwita miłość Lidki i Tomka, Wiola znajduje nową sympatię, Darek przeżywa wątpliwości związane z tym, dokąd zmierza jego relacja z Weroniką, a nim skończy się rok, jedna z rodzin znacząco się powiększy!

Czy uczucia naszych bohaterów przetrwają pierwsze przymrozki? Czy to, co zrodziło się podczas szalonej nocy świętojańskiej, nie rozwieje się wraz z jesienną mgłą? Kim będą nowi mieszkańcy, którzy znajdą schronienie w domu projektantki?



FILIA

cena 45,90 zł

Klub książki

ONA
CZYTA

Facebook.com/ONACZYTA

FILIOTEKA.PL

ISBN 978-83-8288-945-9



9 788382 809459